

Czy Bóg stworzył polityków?

29 kwietnia 2025

Zauważyliście, jak często w mediach pojawia się dziś pojęcie „klasa polityczna”? Brzmi to dość osobliwie. Skoro mówimy o „klasie”, to sugerujemy istnienie wspólnych interesów, kapitału, a nawet własności – czyżby więc mówimy o prywatnej własności klasy politycznej?



Pokażcie mi ubogiego polityka – europośła, pośła, senatora – a wtedy może uwierzę, że się mylę. Bo na razie wygląda na to, że kto raz trafił do „europarlamentu”, ten do końca życia nie musi się martwić o byt. Pensja, przywileje, dodatki, immunitety – wszystko to na koszt podatnika. Sprytnie się zabezpieczyli, nieprawdaż?

W Polsce wielu polityków zaczynało od przysłowiowego „zera”, a dziś są milionerami. Co więcej – mają czelność przekonywać nas, że bez nich państwo przestanie istnieć, a społeczeństwo się rozpadnie. A ludzie... cóż, ludzie wciąż wierzą w te bajki. Bo bajki są przyjemne. Koją. Dają złudne poczucie bezpieczeństwa.

W tę opowieść o „konieczności władzy” wierzymy zresztą od wieków. Przez całe stulecia powtarzano nam, że każda władza

pochodzi z Nieba. Że istnieje jakiś kosmiczny porządek, który nakazuje słuchać rządzących, jakby byli półbogami z Olimpu. Stąd też historyczny mariaż tronu z ołtarzem – symbol wiecznego sojuszu władzy politycznej i religijnej.

Dzisiejsza „klasa polityczna” to elitarna grupa żyjąca kosztem reszty społeczeństwa. Zabezpiecza swoje interesy, wspiera bogatych, współpracuje z korporacjami i wielkim kapitałem. Działa nie dla ludzi, lecz dla tych, którzy politykę sponsorują. W praktyce polityką rządzą dziś kartele, koncerny i lobbysci – a nie obywatele.



Politycy budują sobie wygodny raj, z którego nikt postronny nie dostanie ani kawałka. Dla reszty społeczeństwa zostają tylko podatki, opłaty, zakazy, ograniczenia wolności. System działa tak, aby fortuny polityków i ich rodzin były nietykalne, a obywatele – posłuszni.

W praktyce lud jest nawozem pod wzrost majątków elit. Demokracja? To jedynie maska, za którą kryje się ekonomiczny ucisk i wszechobecna kontrola. Zamiast państwa opierającego się na wartościach etycznych – miłosierdziu, współczuciu czy solidarności – mamy strukturę podporządkowaną logice dominacji, zysku i przemocy.

Z polityki nie da się wyprowadzić prawdziwych wartości

moralnych. Polityka bowiem z natury służy interesom – nie ludziom. To źródło przemocy, społecznego ucisku i ekonomicznej niesprawiedliwości. Politycy i korporacje wspólnie konstruuja system, w którym opodatkowano niemal wszystko. Spróbuj się temu przeciwstawić – od razu zostaniesz potraktowany jak wróg.



Skoro zniesiono niewolnictwo, to dlaczego „panowie” odbierają nam pieniądze, decydują co możemy jeść, pić, kupić, wiedzieć i jak troszczyć się o zdrowie?

Akceptujemy ten stan rzeczy, bo od dziecka uczono nas, że państwo i polityka to fundament porządku społecznego. Ale czy rzeczywiście? Czy państwo to naturalna forma organizacji społecznej, czy może historyczny konstrukt oparty na religijnym autorytecie?

Św. Paweł w „Liście do Rzymian” (Rz 13, 1–2) pisał: „Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga [...]. Kto więc przeciwstawia się władzy – przeciwstawia się porządkowi Bożemu”.

Ale czy naprawdę Bóg stworzył instytucję państwa i powołał do życia polityków? A może to tylko wygodna narracja, która od wieków usprawiedliwia dominację jednych nad drugimi?

Autorstwo: Marek Sikorski

Ilustracje: WolneMedia.net (CC0)

Źródło: WolneMedia.net